

MALY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 21.

Bydgoszcz, niedziela 18 października 1908.

Rok I.

Przypomnienie i prośba.

Czas jesienny i zimowy smutniejszy wprawdzie niż miłe lato, ale więcej może przynieść korzyści dla główek waszych, kochane dzieci, gdyż chłodne i krótkie dni nie pozwalają wam długo przebywać na dworze, lecz zmuszają do siedzenia w mieszkaniu i zajęcia się czemkolwiek. Dziewczynki rozmaitemi rącznemi robotami zapełniają długie wieczory, chłopcy zaś mogą ten czas poświęcić na czytanie.

Czytanie dobrej książki i gazety przynosi olbrzymie, wprost nieobliczalne korzyści. Śmiało rzec można, że młodzieńiec, lubiący czytać rzeczy poważne (nie „wycblaty“ lub „lokalanceigery“!) daje pewną rękojmię, że wykiekuje się na człowieka porządnego, na zacnego obywatela.

Czytajcie więc kochana młodzieży, czytajcie jaknajwięcej i jaknajlepsze rzeczy. Macie waszą biblioteczkę, założoną przez p. dr. Warmińskiego, obecnie znajdującą się u pani Neumannowej przy ulicy Zbożowej, macie czytelnię dla kobiet, macie miejscową gazetę, która nie tylko przynosi wiadomości z miasta i ze świata, ale i w dodatkach daje wam dużo pouczających artykułów.

Ktokolwiek pilnie czyta choćby jedną gazetę, już nie pozostanie bezmyślnym, tępym i obojętnym na nasze sprawy narodowe, na krzywdy nasze, na cierpienia, walki i prace naszego społeczeństwa, lecz utrzyma się zawsze w łączności z narodem.

Czytajcie starzy i młodzi, czytajcie wszyscy bez wyjątku, abyście nie stanowili ciemnej i zafofanej masy, lecz naród świadomy swych praw i celów, silny i niezwalczony.

Kazimierz Sprawiedliwy

1177—1194.

Jak blask słońca po burzy, tak panowanie zacnego Kazimierza rozjaśniło polityczny horyzont Ojczyzny naszej, zgniebionej długoletnimi sporami powaśnionych braci. Co oni zepsuli wzajemnie sobie wyrządzonemi krzywdami, to Kazimierz starał się naprawić, zawsze pilnie bacząc, aby każdemu wymierzono sprawiedliwość.

Historja zachowała nam piękny przykład sprawiedliwości tego szlachetnego króla. Oto razu pewnego grając w kostki z dworzaninem król wygrał, co rozgniewało dworzanina do tego stopnia, że gniewem uniesiony uderzył króla w twarz. Inny monarcha niechybnie wymierzyłby surową karę zuchwalcowi. Lecz Kazimierz zniósł ze spokojem zadaną sobie obelgę i zauważył bardzo trafnie, że on, a nie dworzanin zawinił, namówiwszy go do gry, która go roznamiętniła.

Sprawiedliwy w sprawach osobistych pragnął Kazimierz przede wszystkim być sprawiedliwym monarchą. Sprawiedliwość bowiem jest najmocniejszym fundamentem królewskiego tronu i najcenniejszą perłą królewskiej korony.

Zwołał tedy biskupów i możnych panów do Łęczycy w r. 1180 w celu narady nad uregulowaniem praw dla duchowieństwa i stanu kmiecego. Dla szlachty nowych praw nie ustanowiono, tylko ograniczono przywileje i korzyści, jakie ten stan był sobie przywłaszczył z krzywdą dla drugich. Szczegółowe ustanowiono prawa dotyczące włościan, których pod surową karą nie wolno było krzywdzić, niszczyć ich zasiewów polowaniem, lub zabierać im bydło. Tylko w czasie wojny dozwoleńcem było zabierać zboże i bydło na użytek wojska. Uwolniono lud wiejski od ciężkich podatków ustanowionych przez Mieczysława Starego.

Kazimierz Sprawiedliwy po ukończeniu sejmu w Łęczycy wysłał poselstwo do papieża Aleksandra III z prośbą o zatwierdzenie tych praw i błogosławieństwo apostolskie.

Papież uznał i pochwalił nową księgę praw i zatwierdził na nowo dziedzictwo tronu rodzinie Piastów.

Nie zapomniał.

W kraju żałoba. Umarł syn Chrobrego, król Mieczysław II.

— Oj, źle będzie teraz z nami! — wzdychają ludzie.

— Chyba nie gorzej, jak dotychczas było — odpowiadają drudzy.

— Te ciągle wojny to z Niemcami, to z Czechami każdemu się uprzykrzyły.



Walerj Ehasz

Kazimierz Sprawiedliwy.

— Nie szukał ci król tych wojen, ale co miał robić, gdy go zaczepiano? Chcąc nie chcąc musiał się bronić. I tak każdy nieprzyjaciół po kawale ziemi nam urwał.

— Zmalało Bolesławowe dziedzictwo! Zmalało!

— Biedni król, toż on z ciągłych zgryzot podobno aż pomieszania zmysłów dostał! Rozum utracił!

— Ach, żeby to królewicz Kazimierz wrócił jaknajprędzej z obczyzny. Może wtedy nastąpią lepsze czasy. Może się wda w dziada Chrobrego, a nie w ojca.

— Cóż tam królewicz na obczyźnie robi? Jak to wiecie kumie? Nieboszczyk król oddał go do klasztoru na naukę. Sama królowa Ryksa synaczka do Niemiec odwiozła zakonnikom w opiekę oddała.

— Czemu tak daleko? Przecie i u nas nie brak klasztorów. Mało to ich król Bolko pozakładał. Benedyktyni na Łysej Górze*) z nauki słyną przecie...

— Bo Ryksa Niemka, więc do swoich ciągnęła.

— Jak to dobrze żeśmy się tej złej kobiety pozbyli. Niech się nią cieszy teraz, jej krewny cesarz niemiecki.

— Ale królewicza szkoda.

— Ciekawość, czego go, oni tam w klasztorze uczyć będą. Przecież nie tego, jak robić mieczem, naciągać łuk, kopią na wroga nacierać...

— Rozumie się. To nie zakonników sprawa. Ale nauczą królewicza czytać i pisać...

— Et, przerwał słuchający, co mu potem. Nie umiał tej sztuki ani Mieszko, ani Bolko, ani król nieboszczyk i dobrze było.

— Ja znowu inaczej myślę. Im więcej w głowie tem lepiej. Niemieccy cesarze, ilu ich tylko było zawsze na książkach się znali. Czemu nasz król ma być gorszy?

— Toć prawda. Ale mówili też ludzie, że królewicz mnichem chce zostać. Słyszeliście?

— Słyszałem, ino nie wierze temu. Jednej rzeczy boję się tylko, żeby królewicz, na obczyźnie ojców mowy i ojców zwyczają całkiem nie zapomniał.

— I nas i kraju zapomni.

— Oj źle, źle z nami.

Nie tylko to jedno złem było. Strach, co się po śmierci Mieczysława dzieć zaczęło w biednym naszym kraju. Jeden drugiemu wydierał rządy, wszyscy kłócili się ze sobą. Napadano i zabijano po drogach podróżnych, palono domy, sióła, kościoły burzono. Powiem wam nawet, że znaleźli się tacy ludzie, już najgorsi ze wszystkich, którzy chcieli, by naród znowu stał się pogańskim. Okropność!

Naturalnie, że nieprzyjaciół korzystali z tej niezgody, najeżdżali na kraj, łupili, a książę Brzetysław czeski nagle, kiedy się go nikt nie spodziewał wpadł do kraju, zra-

bował Kraków, Gniezno, Poznań, Wrocław i inne jeszcze miasta.

Pożiadali nawet, że z katedry gnieźnieńskiej osmielił się zabrać zwłoki Świętego Wojciecha.

To jednak okazało się nieprawdą.

W takim nieporządku i nieszczęściu mijały lata, coraz było gorzej. Aż przypomnieli sobie Polacy, że tam, na obcej ziemi przebywa wnuk Chrobrego, młody królewicz Kazimierz.

— Jedźmy go prosić, niech wróci, porządek i spokój zaprowadzi. Toć z niego młodzian już dorodny. Toć jego święty obowiązek ziemi swej pilnować.

— Niema po co jechać dogadują inni. Już tam pewnie królewicz naszej mowy nie rozumie, już nas pewnie zapomniał.

— I zresztą, gdzieżby chciał do takiego niespokojnego kraju wracać.

— Na śmierć się w bitwach narażać...

Pojechali jednak i po długiej drodze stanęli przed zamkiem cesarskim, gdzie wówczas królewicz Kazimierz z matką swą przebywał.

Oj, mówią posłowie. Przekonamy się teraz, czy nas królewicz pamięta, czy mowy swej rodzinnej nie zaporował.

Nie zapomniał.

Królewicz Kazimierz młodym chłopięciem wyjechał z Polski, ale, że kraj kochał bardzo, więc powiedział sobie:

Będę modlitwy po polsku odmawiał, a na co tylko spojrzę, to zaraz nazwę sobie cichutko. Ojców mowy nie zapomnę.

Ucieszyli się posłowie, że królewicz ich rozumie i dalej opowiadać mu o wszystkim co się w kraju dzieje, o oburzeniu kościołów, o nieporządkach, zabójstwach, napadach, dalej prosić:

— Wróc z nami, królewiczu drogi, wróc!

— Ciebie będą słuchali!

— Ty kraj uratujesz od zguby.

Ale królowa matka, cesarz i różni Niemcy jak mogli odradzali Kazimierzowi, by do Polski nie wracał.

— Zostań lepiej, z nami — mówili! Słyszysz, co się tam dzieje? Kościoły burzą, wiare świętą poniewierają...

Królewicz jednak sądził o tem inaczej.

— Właśnie dlatego, że tam źle, to wrócę, zrobię tak, żeby dobrze było. Nie opuszczę swej ziemi.

I zaraz, nie zwlekając dłużej, ruszył w drogę.

Toż to dopiero była radość w całym kraju, toż to dopiero były okrzyki, powitania!

A witajże nam, witaj, gospodynie drogi? Odgłos się szerzył weselny.

Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi.

Ty Chrobrego wnuku dzielny!

Nie ścierpi król tych nieporządków mówili ludzie. Zaraz spokój powróci.

Naturalnie, że król Kazimierz tego nie ścierpiał, i przepędził nieprzyjaciół, jak to mówił, za dziesiątą granicę. Potem w kraj po-

*) Miejscowość w górach Świętokrzyskich.

rzadek zaprowadził, ukarał winnych, odbudował i odnowił, co było zniszczone, dlatego też nazwano go „Odnowicielem“. Miał on jeszcze drugi przydomek „Mnich“, ale ten niesłusznie został mu nadany, boć mnichem nie był nigdy.

Myśl o Bogu.

Podumaj dziecino
I pomyśl kochana
O gwiazdkach co płyną
Z wieczora do rana...
Kto je tam na niebie
I na co umieścił —
Czy tylko dla ciebie,
Byś niemi się pieścił?
Kto śliczne kwiateczki
Rozsiewa po błoni...
I kto im — dzieteczki,
Udziela swej woni?
A łąki kto stroi
W precudne kobierce —
Kto smutek ukoi,
Gdy wkrada się w serce?
Kto cudnych piosenek
Nauczył ptaszyny —
Kto miłych wiosenek
Udziela — dzieciny?
Kto czuwa nad nami,
Wie, co jest — co będzie?
I kto aniołami
Otacza nas wszędzie?
Kto sercem kieruje,
Czyj to głos, o dziecie,
Co w sercu go czuje
Człek każdy na świecie?
Kto cuda te wielkie
Roztacza dla ludzi —
I twory kto wszelkie
Miłością swą budzi?
O! ty wiesz dziecino,
I Tego znasz pana —
Do Niego to płyną
Modły wieczór — zrana,
Przed Nim to zginamy
Kolana w pokorze —
Do Niego wołamy:
„Błogosław nam Boże!“

Złote listki.

Oszczędność to enota, którą cenić trzeba —
Marnotrawcy nieraz zabraknie i chleba.

* * *

Ochota przy pracy wiele przewycięża,
Nie lękaj się trudów — wyrośniesz na męża.

* * *

Człowieka, co prawdę zawsze mówi w oczy,
Niech twoje serduszko miłością otoczy.

Liściki

od naszych małych przyjaciół.

JESIEŃ.

Po lecie nastaje jesień. Na polach i w ogrodach wybierają buraki, brukiew, rzepę i perki. Gospodynie wykopują marchew i pietruszkę; wybierają także cebulę. W sadach

zrywają owoce z drzew, bo jabłka, gruszki i śliwki już dojrzały. My się zawsze cieszymy, jak możemy z ojcem iść do ogrodu, bo lubimy owoc. Latem było miło w ogrodach, ale teraz już liście drzew żółkną i opadają. Często też już wieją zimne wiatry i padają deszcze. Ptazskom jest za zimno u nas zimą i teraz odlatują w cieplejsze kraje. Słońce wschodzi coraz później a rychlej zachodzi. Pola pokrywa gęsta mgła, czasem nawet cały dzień. Noce są już zbyt zimne, a księżyc jasno świeci.

Stanisław R.

JESIEŃ.

Minęło już gorące lato, a nastąpiła chłodna jesień. Dnie w tej porze roku są już krótsze niż noce, a poranki mgliste. Bydło później niż dotychczas na pastwisko wychodzi. Na polach i w ogrodach wybierają ludzie z ziemi kartofle, brukiew, buraki i ścinają kapustę. Sadowi zrywają resztę jabłek, śliwek i gruszek. Zimowy owoc przechowują w sklepach, a letowy zawożą do miast na sprzedaż. Gospodarze podorują rolę, ptaki odlatują w cieplejsze okolice, owady kryją się w ziemię i tam zasypiają snem zimowym. Zimno coraz mocniej dokucza, ranami śron się bieli po łąkach i kończy się jesień a zagląda zima.

Anna Z.

Zagadka.

Pierwsze i trzecie
W stajni znajdziecie;
Jest to imię zwierza zdrobniałe,
Które bywa bardzo wspaniałe.
Pierwsze i drugie rośnie w ogrodzie;
Zaś całość sławna w naszym narodzie.
Jest to Polak z wieku piętnastego,
Znany w świecie z odkrycia ważnego.

Za dobre rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

Rozwiązanie zagadki

z ostatniego numeru „Małego Posłańca“:

Posłańcowi Małemu,
Pismu nam bardzo miłemu
Śle zagadki rozwiązanie,
Prosząc słowa dotrzymanie.
„M“ w lasach dobrze znany,
„D“, to już tylko będzie me ch, de ch,
„Cz“ pobratymiec, dzielny Cz e ch
„L“ założyciel Gniezna, L e ch,
Oby z Rusem się złączyli
Dawną sławę nam wrócili.

(nadesłał B. z Kcyni.)

Trafne rozwiązanie nadesłały nam następujące dzieci: *Stanisław Rybarczyk z Bydgoszczy, Antonina Perlikówna z Wudzyńska, Paweł Gaca z Dąbrówki, **Anna Zmura z Pawłowa, Anna Borowiakówna z Pakości i panna *Franciszka Muellerówna z Kcyni.

Nagrodę otrzyma Stanisław Rybarczyk z Bydgoszczy.

Zadanie: „Szkoła“